



## WILHELM IV. KRÓL WIELKIÉJ BRYTANII, IRLANDYI I HANNOWERU.

Wilhelm IV król Wielkiej Brytanii, Irlandyi i Hannoweru, trzeci syn króla Jerzego III, urodził się dnia 21 sierpnia 1765 roku. Z wyrażnej woli ojca, młodziuchnym jeszcze wszedł do służby morskiej w roku 1778; zaczynając od najniższego stopnia, zwiedził Indye zachodnie, Nową Szkocję i Kanadę, a postąpiwszy zwykłą koleją na wyższe stopnie, przez wiele lat fregatą dowodził. W roku 1789 otrzymał tytuł księcia Klarencyi i St. Andrews, i zarazem prawo zasiadania w Izbie wyższej Parlamentu; w roku 1790 został kontr-admirałem. W roku 1818 zaślubił Adelaidę księżniczkę Saxen-Meiningen, urodzoną 13 sierpnia 1792 roku, i mieszkał czas niejaki w Hannowerze; w roku 1827 otrzymał godność wielkiego Admirała, lecz ją wkrótce dobrowolnie sam złożył. Po śmierci brata swego Jerzego IV wstąpił na tron dnia 26

czerwca 1830 roku. Wice-królem hannowerskim mianował w roku 1831 brata swego Adolfa Fryderyka księcia Cambridge, urodzonego 24 lutego 1774 roku, który od roku 1816 piastował godność Namiestnika w tém królestwie.

Domniemaną następczynią tronu państwa Wielkiej Brytanii, jest księżniczka Alexandryna *Wiktorya*, urodzona 24 maja 1819 roku, córka najmłodszego brata królewskiego Edwarda Augusta księcia Kent, zmarłego w roku 1820, i Wiktoryi księżniczki Sasko-Koburgskiej, wdowy po księżęciu Emich Leiningen. Domniemanym zaś następcą tronu hannowerskiego, gdzie pleć żeńska panować nie może, jest najstarszy z żyjących braci króla, August *Ernest*, książę Cumberland, urodzony 5 czerwca 1771 roku.

Oprócz książąt Cumberland i Cambridge,

znajdują się jeszcze w życiu z rodzeństwa króla, brat, *August* Fryderyk, książę Sussex, urodzony w roku 1773, i cztery siostry: *Augusta*, urodzona roku 1768; *Elżbieta*, wdowa po landgrafie Hessen-Homburg, urodzona roku 1770; *Marya*, wdowa po księżęciu Gloucester, urodzona roku 1776; i *Zofija*, urodzona 1777 roku.

## O ZAĆMIENIACH.

(*Dalszy ciąg.*)

Dnia 3 maja 1715 roku, Londyn miał takeż swoje całkowite zaćmienie, podczas którego kury piał, a sowy latać poczęły; ptastwo siadało do snu na grzędę, a konie się w polu na ziemi pokładły; ciemność niedorównywała nocnej, jednak była okropniejszą; niebo dziwną odziało się barwą, która nieodpowiadała ani nocy ani też zmrakowi.

W terażniejszym czasie nikt niewątpi, że zaćmienie, jest wypadkiem czysto naturalnym; jednak nie tak przedtém o nié mniemano: prawie wszystkie ludy, w zaćmieniach uznawały przepowiednię okropnych wypadków, i nieszczęść powszechnych wróżbę.

Nicyasz wódz ateński, po nieszczęśliwej wyprawie przeciwko Syrakuzom, dał rozkaz, aby wojsko jego wsiadało na okręty, dla odplynienia do Grecyi. Już miano rozwinąć żagle, a nieprzyjaciel o takim odwrocie nie zgoła niewiedział; w tém, pośród nocy księżyc się zaćmił, i świecić zupełnie przestał: to zjawisko przejęło obawą wodza, i jego żołnierzy. Grecy znali w części przyczyny zaćmień słonecznych, lecz co się ściąga do księżycowych, zupełnie nie mieli pojęcia o tém, coby go zasłaniać mogło. Nicyasz więc, zapragnął czekać na cały obieg księżycy, i jego powrót, do tegoż samego dnia następnego miesiąca; a zaniechawszy wszelkich innych starań, zaczął robić Bogom ofiary. Ta bezczynność była przyczyną jego zguby. Nieprzyjaciel uderzył na niego, i zniósł wojsko Nicyasza, który sobie życie odebrał. Tak zginęło 40,000 Ateńczyków z powodu iż wódz, który nimi dowodził zląkł się zaćmienia księżycy. Starożytni jednakże posiadali naukę gwiazdarską w wysokim stopniu, i zachowały pewne dowody, że zaćmienie księżycy było postrzeganiem w Babilonie przez Chaldejczyków, roku 720 przed naszą erą; czyli, pierwszego roku niewoli izraelskiej, pod Salma-

nazarem, za czasów Ezechijasza i Tobijasza. Jakoż z pewnością można powiedzieć, iż nie wszyscy w starożytności ulegali wpływowi téj przesądnej obawy, i prawdę tę wesprzeć licznymi wypadkami z dziejów wyczerpnęliśmy; na teraz ograniczymy się przywiedzeniem rozsądnej odpowiedzi Peryklesa, oraz zdarzeniem Krzysztofa Kolumba; i pokażemy razem, ile znajomość zjawisk przyrodzonych użyteczną być może, i jak z niéj człowiek rozsądny, w trudnych okolicznościach życia swojego korzystać potrafi....

Gdy Perykles dowodził flotą ateńską, przypadło zaćmienie słońca, które powszechny przestrah rzuciło; widząc sternika zadziwionego, niewiedzącego co począć, i drżącego z obawy, Perykles zarzucił mu na oczy połę płaszcza swojego, i spytał, czyliby to straszniejszą było rzeczą; na co gdy przeczącą od sternika odpowiedź odebrał: „jakaż znajdujesz różnicę, rzekł, między moim płaszczem, „a tém co jest przyczyną tego zaćmienia; jeżeli nie tę tylko, iż to co sprawia i ciemność, większém od płaszcza być musi?”

Sławny żeglarz, któremu winni jesteście odkrycie nowego świata, Krzysztof Kolumb, w czasie jednéj z ostatnich do Ameryki podróży, znajdując się w Jamaice, prawie opuszczony przez niegodnych zadróżników, otoczony od niepostrzeżonych majtków, wystawiony na wszelkie okropności głodu... Lecz pozwólmy synowi Kolumba opowiedzieć to zdarzenie.

„Kolumb wiedział, iż po upływie trzech dni, na początku nocy, przypadnie zaćmienie księżycy; zalecił więc Indyaninowi, którego miał przy sobie, aby ten zaprosił doń znakomitszych kraju mieszkańców. Wszyscy zebrali się dniem pierwiej przed mającém nastąpić zaćmieniem. Admirał wówczas im powiedział: iż my wszyscy jesteście chrześcijanami, wierzymy w jednego Boga na niebie, który nagradza dobrych, a złych karze; później dodał: że tenże Bóg, postrzegając iż oni odmawiają nam dostarczenia żywności, postanowił ich skarcić, zsyłając głód i powietrze, i że dla przekonania, iż ta kara pochodzi z Jego ręki, ukaże znak na niebie, a ujrzą wschodzącego księżycy oblicze czerwone, i gniewem przeciwko nim pałające. Niektórzy się z Indyan przelękli, inni śmiejąc się odeszli. Gdy zmrok nocny padł na ziemię, czerwoność księżycy zaczęła chwiać najzuchwalsze nawet umysły; Indyanie widząc ją ciągle powiększającą się, tak mocno się przelękli, iż w największym pośpiechu przybyli do okrętów, przynosząc żywność, i prosili nas ze łzami i łkaniem, abyśmy Boga zagniewanego

przebłagali; za co obiecywali hojniej jeszcze niż teraz, dostarczać nam żywności. Admirał, który się skrycie cieszył z ich obawy, odpowiedział: iż się rozmówi z Bogiem, i starać się będzie, aby go w ich imieniu przebłagał. Wszedł więc do swojej izby, i pozostał w niej czas cały, przez który się powiększało zaćmienie. Indianie niespokojni, widząc powiększającą się czerwoność księżyca, okropnie krzyczeli, i o litość nas błagali. Nakoniec zaćmienie zaczęło się zmniejszać, i admirał się pokazał, upewniając, że Bóg im przebacza, przez wzgląd na ich poprawę, i życzliwość dla nas; i że, na znak przebaczenia, księżyc nie będzie się więcej zapalał, i właściwą sobie barwę przybierze: co też wistocie nastąpiło. Gdy zaćmienie minęło, Indianie szczerze dziękowali admirałowi; później dostarczali nam ciągle żywności; a wierząc, że to zaćmienie, było jedynie dla ich ukarania, i niepojmując możności poznania na ziemi, co się ma stać na niebie; wyobrażali, że sam Bóg tylko, mógł o tym admirałowi obwieścić. W dwóch powyższych przykładach okazaliśmy potęgę nauki i śmiałości; teraz pokażemy do jakiego stopnia głupoty, niewiedomości i przesąd, doprowadzić ludzi mogą.

W czasie zaćmień, starożytni Rzymianie uderzali z wielkim krzykiem w kotły miedziane, aby powrócić światło księżycowi, i zapalali ogromną liczbę pochodni, które ku niebu wznosili. Podobne obrzędy znajdujemy u niektórych ludów nowożytnych. Astronomija była zawsze w tak wielkiem poważaniu u Chińczyków, iż dała początek trybunałowi jej imie noszącemu, którego całym przeznaczeniem, jest nauka nieba. Trybunał ten astronomiczny, czyli matematyczny, obowiązany jest co 45 dni, przedstawiać cesarzowi kartę nieba; jest to rodzaj kalendarzy po całym państwie upowszechniony. Tenże trybunał, powinien wyliczać wszystkie zaćmienia, i na kilka miesięcy uprzednio, oznaczyć dzień, godzinę, ich moc i trwanie; oraz stronę nieba, w której te nastąpić mają; nadto obowiązkiem jego jest, wyliczyć je dla każdego w prowincyi miasta stołecznego. Przed zaczęciem zaćmienia, członkowie trybunału, i inni uczeni mający swe urzędy, zbierają się przy pałacu cesarskim, każdy z kartą wręku dla sprawdzenia rachunków astronomicznych; skoro zaćmienie się rozpocznie, padają na kolana, i dziewięćkroć w ziemię czołem uderzają; w ten czas trąby, cymbały, bębny i inne głośnie narzędzia brzmią wrzaskiem okropnym, dla przestraszenia smo-

ka pożerającego gwiazdę zaćmioną. W roku 1795, gdy się wydarzyło zaćmienie pierwszego dnia nowego roku chińskiego, poselstwo holenderskie w Pekinie, uwiadomionem zostało, iż cesarza przez trzy dni nie będzie mogło oglądać, z powodu, iż ten, z całym swym dworem bierze żalobę, gdyż zjawisko niebieskie, jest przepowiednią niepomyślnego roku. Te śmieszne dziwactwa, które według wszelkiego podobieństwa, dotąd trwać jeszcze muszą, w tej krainie, każdej nowości nieprzyjaźnej, biorą początek na 2150 lat przed Chrystusem; albowiem, ślady tego zwyczaju, znajdują się w ówczesnych ksiązkach, które wspominają, iż dwaj astronomowie, stosownie do praw istniejących, śmiercią ukarani zostali, za to, iż w swoich wyrachowaniach jedno zaćmienie ominęli.

(Dokończenie nastąpi).

## NOWE DZIEŁO.

*Charaktery rozumów ludzkich; skrócił Michał Wiszniewski. Kraków, 1837.*

(Dokończenie. Ob. N. 13 str. 103.)

Umyslnie wypisaliśmy największą część wstępu do tego dzieła, ażeby dać poznać czytelnikom naszym drogę jaką sobie wybrał autor dla dojścia do zamierzonego celu, tudzież sposób zapatrywania się na swój przedmiot, wreszcie ducha przewodniczącego temu zaprawdę oryginalnemu utworowi.— Przypatrzmy się teraz rozkładowi samego dzieła. Rozdział I. ma rzecz o głupstwie, i różnych jego odcieniach. Co za obfity przedmiot! jakichże sił olbrzymich potrzeba, ażeby go wyczerpnąć do dna! — „Było przysłowie u Rzymian, mówi autor, iż nie masz człowieka, któryby czasem nie popełnił głupstwa. *Nemo omnibus horis sapit*; a Regnard żartem może, powiedział, iż każdy człowiek wziął okruszynę głupstwa w podziarę. Ta wielka i każdego uderzająca przywara, zawsze zwracała uwagę poetów i filozofów. Erazm Rotterdamski, Tomasz Garzoni, Wieland, Necker, Pope i Naruszewicz, malowali z głupstwa wynikające przywary i śmieszności, lecz nie skreślili historii naturalnej głupstwa.”

„Tepe i słabe objęcie, rozum niedołężny, gnuśny, i innymi władzami umysłu kierować nie zdolny, wielka nieudolność w rozumowaniu, wrodzona odraza od ogólnego myślenia,

i w ogólności zwiechnięty ze stawów porządek naturalny między władzami umysłu, przy zdrowych zmysłach, wielkiej ciekawości, dobrej pamięci, a niekiedy bujnej imaginacyi, jest główną cechą głupców, i przyczyną głupstwa.— Sama nieudolność innych, prócz objęcia i rozumu, władz umysłowych np. pamięci, imaginacyi, bywa przyczyną niedojrzałości wyobrażeń, pomyłek w rozumowaniu i mierności, lecz nie sprawuje głupoty; a lubo wiele się do zgłupienia przyczynić może, wszelako głupiemu wielka pamięć, bujna imaginacya, tak na mało się przyda, jak wołom rozum ludzki."

„W głupiej głowie wyobrażenie przyczyny, to oko rozumu, jest mgłą przestonięte i jakby uspięne: ztąd chęć dociekania przyczyn, wrodzona i główna rozumnych skłonność nie porusza ich rozumu. Są wreszcie pewne usterekki w myśleniu, pewne pomyłki, które się tylko w głupstwie wylegają zwykły. Głupcy przyczyny od skutku odróżnić nie mogą, a nigdy powodów od przyczyny; rzeczy obok albo blisko leżące, biorą za przyczynę; za dowód to, czego dowieść należało, wnioski zaś z jakiej prawdy, za jej dowód kładą. Nawet w potocznej rozmowie kółka w dowodzeniu się kręcą. Rozumowanie jest granicą ich zdolności. Aniróżnic, ani podobieństwa w rzeczach dopatrzeć nie umieją. Znaki wyobrażeń, czyli wyrazy, odpowiadające im wyobrażenia i rzeczy w ich umyśle umocowanego nie mają związku. Z tego największe u nich rodzą się niedorzeczności; tak, iż częstokroć chwałą rzecz, której wyobrażenie i nazwisko świeżo potępiali, i nawzajem. W rozmowie ich przebijają się myśli przejęte od drugich, urywki rozumowań spamiętanych, a to wszystko zmacone jest w ich głowie, i w nierozdzierniony zwikłane kłębek. Ztąd z niczego rozumem wyprawić się nie mogą, nie umieją rozróżnić *wiedzy* od *wierzenia*; a mniemając że wszystko wiedzą, wszystkiemu z łatwością wierzą; ztąd u nich przekonanie mocne, trudne do zachwiania, lecz tylko na ślepej łatwowierności oparte; ztąd największą niedorzeczność nie trudno w nich wmówić, a przecieź na prostą drogę rzadko naprowadzić się dają. Głupca również trudno czego nauczyć, jak odczytać; żadnego błędu z głowy jego nie wyrozumujesz, zwłaszcza takich, które nieprzywrzwały do jego umysłu, których sobie nieprzyswoił, lub spamiętał, ale które same z niedoskonałości, i wad jego rozumu wyrosły. Aby pojęli jakie rozległe, lub proste i blisko leżące prawdy, potrzebały cały systemat ich wyobrażeń zburzyć,

wszystkich złych nałogów umysłowych, z niedoleżności pojęcia i rozumu wynikłych, odcucić, i wszystko w umyśle ich na nowo urządzić, co siły ludzkie przechodzi, i ztąd to pochodzi, iż głupiec tak upornie do koła swoich wyobrażeń, zdań i przekonań wraca, jak dzicy ludzie do lasu i niedostępnych borów."

„Głupcy głupców zawsze łatwiej rozumieją, i prędzej im uwierzą: bo mają w umyśle gotowe ramki do przyjęcia i przyswojenia sobie ich myśli; ztąd wzajemnie sobie sprzyjając, nigdy z siebie nie szydzą; wszystkie ich pociski bywają wymierzone na ludzi światłych lub rozsądnych, których z instynktu nie cierpią. Mając rozum niedomagający, nie idą zajęgo natchnieniem, lecz się chuciom i namiętnościom ślepo powodować zwykli. Atoli o niedoleżności swego rozumu wcale nie wiedzą; ztąd nigdy pomyłek i błędów swoich poznać nie mogąc, w nieuleczonj zostają ślepotcie. Pełni miłości własnej, a ztąd obraźliwi, są najlepszego o swoich zdolnościach rozumienia. Lubią namiętnie podchlebstwa, radzi niezmiernie rządzić się, rej wodzić, i wydziwiać; wstydzą się niewiedzieć, śmiało i prędko o wszystkich wyrokują; bardzo skwapliwie uogólniać zwykli, co im niekiedy pozór bystrego rozumu nadaje. Nigdy o niczem nie wątpią, wszystko z największą wiedzą pewnością; z tego najwięcej się pawią, w czem są najślabsi, to jest: z rozumu. Ztąd nieufność w ich rozumie, za największą poczytują urazę. Tam gdzie człowiek rozsądny naśladuje z rozeznaniem, głupiec małpuje na oślep, nie mówi, ale gada bez zastanowienia się; trafia na myśl szczęśliwą, lecz zawsze po niewczasie. Buduje fontanny, gdzie nie ma wody. Śmieje się z najdrobniejszych, z błahych rzeczy, które nawet uwagi rozsądnego nie zwrócą, i w ogólności nieumie rozróżnić rzeczy ważnych od drobnostek. W pozycji wiersze tylko widzą, wierszowaniu się dziwią. Podobieństwa, przyrównaniu biorą za myśl niemi objaśnioną; lgną do nowości nie dla tego że lepsza, ale że nowa. Wszystko ganią lub chwają, nie wiedząc dla czego. Podobnie jak dzieci, żyją całkiem w terażniejszości, o przeszłości, nie wiedzą, a o przyszłości nie myślą. Mimo tego radzi, udają znawców wszelkiego rodzaju, ludzi wielkich, same ich tylko wady i śmieszności przejmując. Częściej wszelako dowcipnych jak rozumnych udawać lubią, rozumiejąc że to łatwiejsza. Głupiec udający dowcipnego, bywa pocieszny; rozumnego, ponury i zarozumiały. Niekiedy nad podziw czynni, do wszystkiego

nie proszeni się wtrąca; zawsze gotowi wszystkim trudności załatwiać, wahających się namawiać, niepewnych oświecać. Nie raz nawet się zdarza, iż przewodzą nad ludźmi światłami, lecz słabego charakteru. Głupiec miotany zazdrością (bo ta zielono-oka namiętność zwykle idzie z głupstwem lub miernością) przyczepia się do światłego i cnotliwego człowieka, jak ślimak do rozwiniętej róży, aby go do siebie zniżył, i ludziom w obrzydzenie podał."

"Głupcy, zwłaszcza złośliwi i czynni, są niepożyteczni, a częstokroć nader dla społeczeństwa szkodliwi, i bywają plagą i udręceniem ludzi oświeconych, z którymi w zawody iść lubią. Po wysokim o swoich zdolnościach rozumieniu, po zarozumiałości, łatwo w największym tłumie rozeznać, i poznać się dają; słabość w rozumowaniu jest cechą głupstwa, a zarozumiałość poznaką."

"Widok głupiego nie miłe sprawuje wrażenie; nad ślepym litujemy się, głupca nie podobna szacować, a kochać trudno. Zawsze nam zdaje się, iż głupstwo z własnej człowieka winy wynika, co jest niesprawiedliwe mniemanie: bo głupcy, podobnie jak geniusze się rodzą. Odrzęczęstokroć mimowolną dla tego do głupców czujemy, iż z tym kalectwem umysłowym, zwykle cierpkie, nieznośne łączą się przywary, między innymi zazdrość i zarozumiałość. Kardynał Ryszeli powiedział: iż głupoty nieprzyjaciela więcej lękać się trzeba, jak jego mądrości: bo głupiec nie postępuje wedle prawideł, wszystkim ludziom wspólnych. Rozum dociec go i zrozumieć nie może; wszystkiego albowiem się chwyci, działa na własną szkodę, i tylko go oczewista niemożność powstrzymać zdoła..."

"Powiedzieliśmy że tępe objęcie, i gnuśny rozum jest cechą głupców; lecz nie wszyscy głupcy mają tępe objęcie, nie wszyscy mają głowy zakute; są głupcy bardzo łatwego objęcia, wielkiej pamięci, i bujnej imaginacji, jedna tylko nieudolność rozumu jest stałą, nieodmienną głupoty cechą; otóż rozmaity stosunek tych wad w umyśle głupiego, rozmaite ich siła; słabe lub łatwe objęcie, słaba lub bujna pamięć i imaginacja, tudzież różnica w wychowaniu i społeczeństwie w którym młodość strawili, jest źródłem tak wielkiej w głupocie rozmaitości.

"Głupstwo uważając jako niedoskonałość, ułomność rozumu, wkarykaturze okazywać, i w śmieszność podawać bynajmniej nie chciałem; trudno się uragać z wady i niedoskonałości, która nie z naszej woli wynikła. Atoli z samęj

to natury głupstwa wyniknie, jeżeli który ze skreślonych tu charakterów uśmiech w czytelniku wznieci; bo głupi wtenczas jest śmieszny, co nieszczęściem nader często się trafia, kiedy rozumnego udaje, podobnie jak kulawy kiedy chce biegać. Mówią o głupcach *difficile est satyram non scribere*. Wszelako życzyłbym sobie, aby poznanie wewnętrznej organizacji głupstwa, jak na dłoni okazanego, stłumiło chętkę naśmiewania się z tego umysłowego kalectwa, rozbroiło nasze serce, i ułatwiło nam pełnienie obowiązków religii Chrystusa, który nawet wrogów naszych, tem bardziej złośliwych głupców miłować kazał. Głupim wszystko przebaczyć trzeba „bo nie wiedzą co czynią."

Skreśliwszy obraz ogólny głupców, w którym nie jeden z tych mężów jako we zwierciadle może się przejrzeć, lubo go do siebie zastosować niezechce; autor wymienia następnie i daje definicyą szczególnych gatunków licznego głupich rodzaju. I tak występują tu na scenę: głupiuteńki, gap, głupiec przesądny, głupiec sprzeciwiający się, głupiec zapytujący, głupiec przeuczony, o którym mówi autor „co innym głupcom sama natura dała, tego on długim mozołem i żelazną dorobił się praca;" toż dalej głupiec dowcipkujący, głupiec płacziwy, „który innych wielkiem o sobie rozumieniem przechodzi i zawsze ma się za skrzywdzonego," głupiec polerowny, głupiec zarozumiały, łgarz, półgłówek, półgłupiec, głupiec przemądrzały, człowiek dobroduszny czyli prostoduszny, prostaczek i człowiek ciemny. Tak dowcipnie i trafnie opisane są te rozmaite głupstwa gatunki, iż nie mogąc przez wzgląd na zakres naszego pisma ich tu powtórzyć, chętnie odsyłamy czytelników, do samego dzieła, które zasługuje znajdować się w ręku wszystkich myślących.

Rozdział drugi obejmuje przywary i niedoskonałości rozumów. Tu staje przed nami: Głowa mierna. „Trochę rozsądku, trochę rozumu, trochę nauki, obok wielkiego o sobie rozumienia, jest cechą głów miernych. Ludzie mierni wiele mają z głupcami wspólnego, choć głupimi nie są. Bywają nader zazdrośni i do nagany skwapliwi. Wszelką wyższość rozumu mają w obrzydzeniu; są to karty umysłowe, którzy każdego do swojej małości przygiąć, i do siebie zniżyćby radzi. Głębszych rozumowań pojąć nie mogą, i tylko po wierchu pełzając, ani wznieść się, ani zagłębić nie umieją. Są wrogami rozwijającego się talentu; jakby cały rozum i nauki wzięli od natury w dzierżawę

wieczystą i wyłączną." Potem następuje pedant, gatunek ludzi tak nazwanych od tego: „iż idą *pedatim*, to jest noga za nogą." Dalej: Drobnowidz, karłowaty geniuszek; rozumy płytkie, ograniczone; rozum o jednej myśli; rozum literacki; rozum bez pamięci; rozum z bujną pamięcią; roztargniony; rozum bez dna; dziwak; krzywy rozum; rozum wykrętny i przewrotny, przebiegłość; rozum mętny; rozum leniwe; ludzie z gustem; rozum zakochanego.

Trzeciego rozdziału treścią jest: rozsądek; ludzie rozsądni, różne ich rodzaje, Franklin, Lakington, roztropność, przezorność; różnica roztropności od mądrości, przez Reja z Nagłowic. Autor tak rzecz swą zaczyna: „Rozsądek nie tak daleko sięga jak rozum. Można trafnie sądzić, a jednak słabo rozumować. Rozum naukami kształci się, rozwija, rozszerza i wzmacnia; z rozsądkiem podobnie jak z geniuszem rodzić się trzeba; jest to osobisty i dosyć rzadki przywilej, spuścizna po matce." Potem skreślone są rozsądki rubaszne; rozsądek gospodarski; rozsądek przemysłny. Tu się znajduje rys życia i kształcenia się moralnego Franklina, oraz biografia Lakingtona, który przemysłnym rozumem dorobił się majątku i znaczenia, i biedny w młodości szewc został później zamożnym księgarzem w Londynie. Dalej mówi autor co jest roztropność i przezorność. „Są to dwa przymioty rozsądku, które go już zbliżają do rozumu; ludzie roztropni i przeczorni są przemyślni, środkiem między rozsądnymi i rozumnymi." Kończy się rozdział wyjątkiem z Żywota człowieka poczciwego przez Reja z Nagłowic, który tak opisuje różnicę mądrości od roztropności: „Bo roztropność, mówi on, może użyć i kupiec, i kramarz, i każdy rzemieślnik, która już z ćwiczenia, a przypatrywania się różnym rzeczom w człowieku baczny snadnie zamnożyć się może. Ale mądrość jest coś dziwnego, coś poważnego, a prosto jest z nieba dar Boży, która nigdy ponuro w ziemię nie patrzy, jako gęś skubiąc trawę, ale buja sobie wroźmyśle poczciwego człowieka, jako orzeł, zawsze z wysoka upatrując, a każdy czas zważając gdzie co przystojnie, i do czego przystosować może, a na to co może na wsem ozdobić człowieka poczciwego. Nic u niej fortuna, ma ją sobie za mankę, a za podehlebnicę, która przed oczyma rodziców dziecię pieści, a zaszedłszy z nim za węgiel, to je uszczypie, albo usiecze. Nic też u niej niefortuna, tę sobie ma za wicher, który pochwycawszy kęs śmieci jakich, a kęsę za-

wierciawszy i z śmieciami w niwecz się obróci; bo co jest potrzebnego, tego porwać nie może."

Dowcip, jego różnica od rozsądku i rozumu, tajemnice wesołego dowcipu, i rozmaite rodzaje ludzi dowcipnych, dowcipna panna, Cerwantes i Walter Scott: oto są przedmioty rozdział czwarty składające.

W piątym rozdziale jest rzecz o rozumie, i opisanie rozmaitych rodzajów ludzi rozumnych, definicje rozumów: systematycznego, samorodnego czyli nieuprawnego nauką, (tu się wspominają Borzek i Brindley mechanicy, tudzież Elżbieta Drużbacka), rozumu kobiecego, spekulacyjnego. Z okoliczności tego ostatniego, autor obszernie się zastanawia nad sławnym Kantem i ducha dzieł jego zgłębia. Kończą zaś rozdział: Człowiek wahający się, rodowód skeptycyzmu i skeptyk.

Szósty rozdział roztrząsa co są dusze ogniste, głowy zapalone; kto jest wartogłów czyli urojeniec; wreszcie obejmuje rys życia Dekarta i treść prawideł, jakie on postępowaniu swemu przepisał.

Nakoniec w siódmym i ostatnim rozdziale, który jest niejako wieńcem całego dzieła, rozwija się przed nami geniusz, „który nie jest władzą umysłu, lecz najwyższą jego i najbujniejszą doskonałością, przymiotem osobistym, wrodzonym niebios darem." Skreślone tu są jego przymioty i narowy, różnice między geniuszem a rozumem, cechy geniuszu poety, improwizatora. W tym miejscu wspomina się Stanisław Niegoszewski, który w Wenecyi w czasie publicznego popisu roku 1584 na każde zapytanie z Arystotelesa i t. p. wierszem łacińskim odpowiadał. Dalej jako wzór geniuszu malarskiego, przedstawiony jest Raphael Sanzio. Kończy dzieło rys geniuszu Napoleona.

Zamierzając umieszczać w Magazynie Powszechnym wiadomości o nowych dziełach, zdało się nam, iż najwłaściwiej będzie, żeby każda książka sama przemawiała za siebie, i dla tego zwykle zaczynamy od wskazania celu, jaki sobie autor zakreślił, środków jakie obrał ku jego osiągnięciu; wreszcie dajemy poznać sam układ. Po bezstronnem dopiero wyłożeniu niejako stanu sprawy, zostawując sąd przy publiczności, nie wahamy się wynurzyć swego zdania. Ta kolejną przebiegłszy treść *Charakterów*, widzimy że jak sam pomysł odznacza się oryginalnością, tak układ zaleca się logicznem jego rozwinięciem. Postrzeżenia trafne i gruntowne, sąd zdrowy, wiele dowcipu, obszernie wiadomości w filozofii, historii, literatu-

rze powszechnej i krajowej, użyte w miejscu na poparcie lub udowodnienie założenia, sposób wyrażania się jasny, a zarazem samemu tylko autorowi właściwy, język czysty: oto jest cośmy w dziele P. Wiszniewskiego znaleźli. Z powyższego rozbioru i wyjątków, czytelnik już wnosić może jak dalece prawdziwym jest nasze zdanie, i niewątpimy, że się zachęci do bliższego poznania samego dzieła. Zostając jeszcze pod wpływem wrażeń przyjemnych, jaki czytanie Charakterów na nas wywarło, nie czujemy usposobienia, ani też chęci, do drobiazgowego wad pomniejszych wypatrywania, a tém bardziej do owych pytań, czemu autor w taki nie zaś inny sposób przedsięwzięcia swego dokonał, dla czego to lub owo opuścił, to zaś znowu umieścił. Cieszymy się tylko że literatura nasza pozyskała dzieło oryginalne, dobrze napisane, łączące powab z pożytkiem prawdziwym.

W końcu dodać winniśmy że P. Wiszniewski jest autorem *Pamiętki po dobrym ojcu*, wykładu *Metody Bakona tłumaczenia natury*, wielu pism i recenzyj drukowanych w *Dzienniku Wileńskim*; tłumaczem Silvio Pellico: o *Powinnościach człowieka*; Droza, *Drogi do szczęścia*, i wydawcą *Pomników historii i literatury krajowej*, których tom IV w bieżącym roku z druku wyszedł.

#### ZDANIA I MYŚLI MORALNE.

Gdyby każdy z ludzi chciał się zwrócić do źródła postępowania swego i wzajemnych zażaleń jednych ku drugim, okazałoby się, iż z liczby krzywd wyrzucanych swym bliźnim nie masz ani jednej, którejby sami nie byli pierwszymi sprawcami. Zaprawdę, jest że człowiek coby nie miał sobie do wyrzucenia choć jednej nieroztropności popełnionej względem otaczających go osób? Któż ręczyć się ośmieli, że taż właśnie nieroztropność nie jest źródłem wszelkich zdrożności tych osób, na które się on użala, i wszelkich niesprawiedliwości, jakie go dotyczą? Z resztą któż jest pomiędzy nami, coby względem siebie samego, znajdował się ze wszech miar bez zarzutu; któryby tak należycie uczynił zadość darom jakie otrzymał i powinnościom nań włożonym, iżby zdołał przeskoczyć wszystkie przewyżnić, i tym sposobem połączywszy się z odwieczną zasadą, byź ustawicznie sprawiedliwym i potężnym jej narzędziem? Gdy więc nie stanęliśmy na tym stopniu, niewy-

rzucamyż tedy innym ludziom ich niedostatków, bo do nas należało nieść im pomoc przez rozwinięcie wszystkich zdolności naszego jestestwa. A tém bardziej, jeżeli nie dbałość lub chciwość były pobudką rozmaitych czynności postępowania naszego, powinniśmy sobie przypisywać i skutki ztąd wynikające. Gdy zaś to złe jest prawie powszechnem pomiędzy ludźmi, zamiast przeto wyrzekań na niesprawiedliwość, niedorzeczność i złość bliźnich naszych, powinniśmy raczej uderzając się w piersi codziennie, żądać wzajemnego przebaczenia, i wyznać sobie jawnie, że źródło wszelkich krzywd na jakie się użalamy, nam samym powinno być przypisane.

*Saint-Martin.*

Dobrze czynić jest rzecz łatwa; trudno tylko chcieć tego: pohamować na chwilę wolą ruchomą i zmienną człowieka, aby jej nadać w tedy zgodność z wiekuisią i niezmienną wolą Boga.

*Bonald.*

Bogactwem człowieka jest umiarkowanie w żądach. Tak, jak na pochyłości spadziśtej potrzeba sił aby się na niej tylko utrzymać.

*Tenêe.*

#### DOLINA HASLI.

W samym środku Szwajcaryi, w kantonie Berneńskim, a na granicy kantonów Uri i Unterwalden, rozciąga się od wschodniej końca jeziora Brienz, wzdłuż na dziesięć prawie godzin drogi, dolina Hasli, z obu stron wysokimi górami zamknięta; rzeka Aar ją przerywa, przyjmując w swe łono wiele strumieni spadających z gór. Dolina rozdziela się na Hasli dolne, trzy godziny drogi ciągnące się bliżej jeziora Brienz, i na przepaściste Hasli górne, kędy idzie droga z kantonu berneńskiego przez Grimsel do Włoch. Przejście to wyobraża rycina. Zabezpieczone od wiatru północnego, rosną na dolinie Hasli rozmaite krzewy i drzewa owocowe, które w innych Szwajcaryi okolicach wcale się nieudają. Śliczne pastwiska Alp dostarczają karmu wielkiej liczbie trzód, a po skałach stromych bujają gieny czyli kozy dzikie. Dolina liczy około 6,000 mieszkańców, najpiękniejszej i najsilniejszej rasy ludzi ze wszystkich alpejskich górali, którzy mówią i oby-



(PRZEJŚCIE Z DOLINY HASLI PRZEZ GÓRĘ GRIMSEL).

czajami od mieszkańców innych okolic wielce się różnią. Według starodawnego podania, pochodzą oni od osadników gockich, w Vtym wieku tu zamieszkałych. Wdzięki przyrodzone kobiet wielce podnosi ubiór prosty, gustowny i strojny. Dwa razy w lecie, męzka ludność odbywa ćwiczenia czyli igrzyska gimnastyczne, na które mieszkańcy sąsiednich okolic przybywają. Miasteczko Meiringen jest stolicą całej doliny. Ze wzgórzka za kościołem prześliczny mieć można widok doliny, i z samego miasteczka daje się widzieć część wspaniałego wodospadu Reichenbach. Z Meiringen, leżącego w dolnym Hasli, idzie droga przez górne Hasli, zachwycające dzikością okolice, na wspomniony Grimsel, na którego szczycie, w pośród okropnych skal leży tak zwany szpital, gdzie od miesiąca marca do początku listopada jeden z mieszkań-

ców doliny Hasli przebywa, i za pożytkowanie z sąsiednich pastwisk alpejskich, i ze składki jaką w Szwajcaryi zbierać mu wolno, obowiązany jest ubogim podróżnym dawać schronienie i żywność. Wyżej jeszcze na 2000 stóp, wznosi się najwyższy szczyt góry Grimsel, to jest na 8500 stóp nad powierzchnią morza. Latem nawet przejście przez Grimsel śniegiem jest pokryte; niekiedy pokazują się tu czarne i bure niedźwiedzie. W pokładach kwarcu na tej górze znajdują się bogate kopalnie kryształów, z tych jedna ma 120 stóp głębokości a 18 szerokości; wydobywano tu dawniej pojedyncze kryształy aż do ośmiu centnarów. Największy z tutejszych kryształów, mający  $3\frac{1}{2}$  stopy średnicy, a  $21\frac{1}{2}$  stopy długości, znajduje się teraz w gabinecie historii naturalnej przy ogrodzie botanicznym w Paryżu.